

Reguła symbiozy

Autor tekstu: **Witold Filipowicz**

Był w naszych dziejach taki okres, gdy kraj rósł w siłę a ludzie żyli dostatnie. Nie tak znów dawno zresztą. Co młodsi mogą spytać rodziców.

Polegała ta szczęśliwość mniej więcej na tym, że władza publiczna, od ludu pochodząca, a jakże, całymi dniami, a bywa, że i nocami prezentowała swojemu zwierzchnikowi, znaczy ludowi pracującemu, obraz krainy mlekiem i miodem płynącej. Media zaś, wszystkie, od góry do dołu, wszerek i wzdłuż, a nawet w poprzek, zgodnie te wizje propagowały, nierzadko ubarwiając je co nieco z własnej inicjatywy.

Taka swoista symbioza władzy z piewcami powszechnej szczęśliwości. Władza potrzebowała instrumentów, by zdawać sprawozdania przed swoim zwierzchnikiem, ludem pracującym, ze swej radosnej twórczości dla dobra wspólnego. Za takie instrumenty poręczne, idealne wręcz, uznano media. Te z kolei, by móc istnieć, potrzebowały władzy, a ściślej jej przychylności. Pojawiały się wprawdzie tu i ówdzie sygnały o jakichś innowiercach medialnych, ale kto by tam słuchał oszołomów, odszczepieńców czy wręcz wrogów ludu pracującego.

Zdawać by się mogło, że czasy szczęśliwości powszechnej kilkanaście lat temu odeszły do historii, a z nią wspomniana reguła symbiozy. Nic bardziej mylnego.

Ukazał się niedawno raport NIK o stanie służby cywilnej RP, mówiąc po ludzku, o jakości administracji rządowej (12 kwietnia 2005 r.). Tę jakość społeczeństwo, następca prawny i mentalny ludu pracującego miast i wsi, oceniło już dawno i co roku potwierdza to w kolejnych badaniach. Tendencja zwyczajnie, zwolna aczkolwiek systematycznie. Raport zaś potwierdził jedynie tę opinię. Choć warto chyba wtrącić, że mimo zdecydowanego wydzwiku krytyki, całkiem niezdecydowanie formułuje wnioski i zalecenia. Nie mówiąc już o tym, że po wielu tematach prześlizguje się nazbyt gładko, a niektórych zdaje się w ogóle nie dostrzegać. Zastanawia, czemuż to kontrole pominęły te instytucje, o których NIK miała obszerną dokumentację, a z której wynikać może, iż część personelu, zwanego funkcjonariuszami publicznymi, wykazuje niezwykle zdolności urzędników-magików.

Jeszcze bardziej zastanawia taki oto fakt, że raport ów potwierdza prezentowane od lat, w szeregu artykułach i opracowaniach, zupełnie inne oblicze służby cywilnej, niż prezentowane w opiniotwórczych mediach. Wszelkie próby ukazania innej rzeczywistości w tychże właśnie mediach trafiały do kosza. W najlepszym razie uzyskiwały komentarz o skrzywionym spojrzeniu, pospołu z psychiką. Jedynie internetowe strony publicystyki niezależnej zamieszczały te krytyczne teksty, jakże sprzeczne z oficjalnie prezentowanymi. A i to nie wszystkie, bowiem i tu okazywały się niektóre takimi „niezależnymi”, jakimi „pozarządowymi” okazują się być niektóre organizacje, stowarzyszenia czy fundacje.

Krytyczny raport NIK jakoś zdaje się nie mieć specjalnego wpływu — przynajmniej na razie — na sposób prezentowania tej tematyki. Ukazały się wprawdzie — w nielicznych mediach — opisy treści, równie beznamietne, jak sam raport, co w jego przypadku jest akurat zrozumiałe, w przypadku mediów zaś niekoniecznie. Ale też w tej beznamietności znów pomijane są dziesiątki szczegółów zdarzeń, powodując marginalizację problemu. Jakoś tak trudno z tych relacji wywnioskować, że rzecz idzie o podstawę struktury państwa i jej konstruowanie, co ma podstawowe znaczenie dla funkcjonowania całego życia publicznego we wszystkich jego przejawach.

Żeby zaś dopełnić miary, dodaje się jako komentarze, wypowiedzi tych, którzy za stan tych struktur przedstawiony w raporcie są odpowiedzialni. Z ich argumentami i ocenami, które już nawet nie potrafią rozbawić.

Z całości społeczeństwo, dawniej lud pracujący, może się dowiedzieć, że wszyscy wszystko robią, tylko nic nie wychodzi, bo nikt nic nie może. Przyczyny zaś są oczywiste — brak woli politycznej wszystkich oraz instrumentów prawnych dla niektórych. Głównie dla szefa służby cywilnej, by mógł prawidłowo działać. Szczególnie tych instrumentów, które pozwoliłyby zmusić krnąbrnego urzędnika-magika do konkurencyjnego obsadzania stanowisk na wszystkich poziomach administracji rządowej, a w perspektywie w ogóle na każdym stołku w państwowym urzędzie, wyłącznie w wyniku przeprowadzanych konkurencyjnych procedurów.

Nie, nie procedur, ale właśnie procedurów. Bowiem z uporem godnym lepszej sprawy

zarówno władza, jak i większość mediów, szczególnie tych najbardziej opiniotwórczych, zgodnie lansują główny powód rozrastania się imperium zła: unikanie konkurencyjnych postępowań przy obsadzaniu stanowisk. Jakoś ani jednym, ani drugim przez gardło i pióro przejść nie chce, że całe te konkurencyjne jasełka, w wielu przypadkach, upodobniają się do castingów na Mistera Plaży czy innej Miss Mokrego Podkoszulka i tyleż samo mają wspólnego z rzetelnością i bezstronnością, że już o transparentności lepiej zamilczeć.

Brak instrumentów prawnych przejawia się u szefa służby cywilnej m.in. tym, że notorycznie łamie przepisy o terminach, uchyla się od merytorycznych odniesień czy też rozstrzyga o zakończeniu postępowania w trakcie jego trwania, bez zwracania sobie głowy obowiązkiem dotrwania do ostatecznego zakończenia postępowania, a w wolnych chwilach odsyła obywateli do nieistniejących przepisów. Na wieść o prawdopodobieństwie nielegalnych zatrudnień w korpusie służby cywilnej, poza procedurą, przyjmuje postawę piątowego potomka, a sygnały o sztuczkach legislacyjnych z aktami prawnymi urzędników-magików przyjmuje jako rzecz naturalną.

Jedynymi wciąż i niezmiennie argumentami są dwa wcześniej wzmiankowane braki. Niczym za czasów powszechnej szczęśliwości, znana kelnerska kwestia: „to nie ja, to kolega”.

Media zaś ochoczo to wszystko głoszą, przyklepując, gdzie niegdzie wygładzając. Innej strony medalu nie ukazują, bo...jej po prostu nie ma. Jest tylko jedna słuszna linia, co od zawsze było naszą specjalnością. A nawet jeśli coś tam gdzieś się błąka, to — wiadomo — oszołomstwo jakoweś, o ile nawet nie wróg społeczeństwa, dawniej ludu pracującego, stąd nie ma racji bytu, nie istnieje. Przyklepać to, co na wierzchu, przygładzić, wyrównać. Nie jest źle. Zwłaszcza, że problem zidentyfikowany: wola polityczna i instrumenty.

Tylko w żadnym wypadku nie unosić dywanu, bo żaden odkurzacz zdzierzy. Chwilo bądź, chwilo trwaj.

No i trwa. I będzie trwała. Dotąd, dopóki będziemy mieć managerów o mentalności i umiejętnościach kelnerów z epoki powszechnej szczęśliwości, a operacje medialno-chirurgiczne przeprowadzać będzie kowal, względnie cyrulik po kursach słusznych jedynie.

Witold Filipowicz

Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, magister administracji, studium podyplomowe integracji europejskiej. Wieloletni pracownik administracji rządowej szczebla centralnego, w tym na stanowiskach kierowniczych, specjalista z zakresu zamówień publicznych i funkcjonowania administracji. Autor szeregu publikacji, m.in. w "Dziś", Komentarze", "Forum Akademickie", "Obywatel" oraz na wielu serwisach internetowych publicystyki niezależnej, autor raportu "Służba cywilna III RP: zapomniany obszar", prezentowanego i opublikowanego na stronach Fundacji Batorego w Programie Przeciw Korupcji.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-04-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4091) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4091>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl